

Czarodziejska peleryna

- opowiadanie edukacyjne -

Klaudiusz był otyłym chłopcem, chodzącym do jednej z tych szkół, jakich wkoło wiele. Niczym specjalnym się nie wyróżniał, może poza swoją tuszą i niezdarnym wyglądem. Natomiast w szkole był prymusem. Bardzo łatwo uczył się różnych przedmiotów i, nie wiadomo czemu, wiedza zawsze zostawała w jego głowie na dłużej, niż u jego rówieśników. Nie jest zatem niczym dziwnym, że jego wygląd oraz zdolności były przyczyną zazdrości i docinek ze strony rówieśników. Najgorsze były lekcje wychowania fizycznego, kiedy to inni biegali i skakali, a Klaudiusz męczył się i przeżywał najgorsze katusze. Szczególnie, kiedy w grę wchodziły biegi. I tak od najmłodszych już lat przyłgnęło do niego niewdzięczne przezwisko „Grubas”. Kiedy Klaudiusz słyszał to słowo, zawsze pragnął schować się głęboko pod ziemię, by nikt go nie widział. I chociaż rodzice wspierali go, jak mogli i udowadniali mu na każdym kroku, jak bardzo go kochają, to nietrudno sobie wyobrazić, że życie Klaudiusza wcale nie było łatwe. Zawsze znalazł się ktoś, kto naśmiewał się z jego wyglądu albo wypominał inteligencję, wykrzykując słowo „kujon”.

Jednak najgorszym utrapieniem Klaudiusza byli chłopcy z sąsiedztwa. Ci tylko czekali, żeby komuś dokuczyć, a ich głównym zajęciem było zastraszanie i terroryzowanie grzecznych dzieci z okolicy. Nietrudno się zatem domyślić, że Klaudiusz był dla nich ulubionym celem ataków. Zawsze mogli go wyzywać i znęcać się nad nim, a on nigdy nie odważył się im postawić, zawsze uciekał i często płakał, kiedy dopadała go zgraja nieznosnych łobuzów. I tak mijał czas...

Pewnego dnia Klaudiusz wracał ze swoją klasową koleżanką, Majką, do domu. I wtedy właśnie wydarzyła się jedna z tych scen, których pragnął za wszelką cenę uniknąć. Nagle, nie wiadomo skąd, zjawiała się zgraja dzieciaków z sąsiedztwa – jakby wyskoczyły spod ziemi!

- Popatrzcie, Gruby ma dziewczynę! – krzyknął najwyższy z nich. Klaudiusz już wiedział, że rozpoczyna się kolejny koszmar jego życia. Dalej wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Już po minucie rzucali jego szkolną torbę, a on biegał niezdarnie od jednego do drugiego, próbując odzyskać swoją własność.

- Musisz więcej ćwiczyć i biegać, bo jesteś taki gruby, że nie nadążasz za nami! – krzyczeli bezduszni oprawcy i drwili ze swojej ofiary.

Po piętnastu minutach upokorzenia i poniżania nieznosna zgraja w końcu znudziła się zabawą i z gestami triumfu oddaliła się. Klaudiusz usiadł na środku jezdni i płakał. Majka,



która przez cały czas trwania tej nieprzyjemnej zabawy „walczyła” o to, by łobuzy z sąsiedztwa przestali znęcać się nad Klaudiuszem, podeszła do niego i powiedziała:

- Nie przejmuj się. Oni są nienormalni. Nie pozwól im na takie zachowanie.
- A co mam według ciebie zrobić. Zbić ich? Przecież nawet nie mogą ich dogonić!
- Nikogo nie musisz bić. Po prostu udawaj, że nic cię ich docinki nie obchodzą, wtedy sami przestaną.
- Łatwo ci mówić, bo nigdy nie byłeś w takiej sytuacji. Najchętniej zniknąłbym albo zapadł się pod ziemię.

Majka spuściła głowę i już się nie odezwała. Poszli razem w kierunku domu, ale tego popołudnia już o niczym nie rozmawiali.

Wieczorem Klaudiusz rozmyślał o swoim upokorzeniu i płakał w poduszkę. „Gdybym tylko mógł być niewidzialny, to rozwiązałoby wszystkie moje problemy” – myślał. A przecież, jak wiemy, słowa i myśli mają moc tworzenia...

Pewnego wieczoru Klaudiusz jak zwykle wracał po szkole do domu. Kiedy doszedł do małego skwerku, miał już skręcić w lewo, gdy nagle jego oczom ukazał się niecodzienny widok. Na ulicy wybrukowanej kocimi łbami leżało świecące zawiniątko. Podeszedł ostrożnie, przyglądając się znalezisku. Mimo iż trochę się bał, delikatnie poruszył świetlistą paczuszkę. W chwili, kiedy jej dotknął, ujrzał bardzo jaskrawe światło, które zalało niemal cały skwer. Następnie jego oczom ukazała się bardzo piękna, kobieca postać w jasnoniebieskim płaszczku. Była trochę mniejsza niż przeciętny człowiek.

- Witaj, Klaudiuszu, jestem Kasandra – powiedziała nieznajoma.
- Dzień dobry... – rozpoczął trochę zmieszany Klaudiusz. – Skąd pani zna moje imię? – dodał po chwili.
- Jestem wróżką, więc dużo wiem o ludziach. Chciałeś się ze mną widzieć, zatem słucham cię.
- Ja chciałem się z panią widzieć?



- A czy nie mówisz, że chciałbyś spotkać dobrą wróżkę, która pomogłaby ci w tym, żebyś więcej nie odczuwał strachu?

- A tak, mówiłem.

- No to jestem – powiedziała Kasandra i delikatnie przeniosła się w powietrzu tak, jakby chciała usiąść na niewidzialnej ławeczce.

- Tylko... tylko ja nie wiem, czego dokładnie chcę. Wiem jedynie, że jestem strasznym tchórzem, a chciałbym nie bać się niczego.

- Hmm... – zamyśliła się Kasandra, a po chwili powiedziała – Albo chcesz nie bać się niczego, albo chcesz znać sposób na opanowanie strachu. To dwie różne sprawy, dlatego musisz wybrać, czego tak naprawdę chcesz.

Klaudiusz chwilę zastanowił się, po czym powiedział zdecydowanie:

- Chcę posiąść taką umiejętność, że kiedy tylko pojawi się u mnie strach, będę mógł natychmiast poczuć się bezpiecznie.
- Dobrze, Klaudiuszu – powiedziała łagodnie wróżka. – Jeśli tak, to proponuję ci czarodziejską pelerynę.

- Czarodziejską pelerynę? A co to jest?
- Wygląda jak szlafrok z kapturem, ale kiedy ją założysz, natychmiast staniesz się niewidzialny.
- Och, to super, właśnie coś takiego zawsze chciałem mieć. Szczególnie, kiedy te chłopaki z sąsiedztwa dokuczają mi, chciałbym zapaść się pod ziemię i zniknąć. Taka peleryna będzie dla mnie jak skarb.
- Jeśli się zgadzasz, to doskonale – powiedziała Kasandra, wyciągając jednocześnie ze swojego plecaczka nieduże zawiniątko. – Proszę, oto ona.
- Dziękuję bardzo – powiedział Klaudiusz i zaczął oglądać czarodziejską pelerynę. Rozwinął ją. Była jasnoniebieska. „Jest tego samego koloru, co płaszczyk, w który ubrana była Kasandra” – pomyślał Klaudiusz i w tym samym momencie zdał sobie sprawę z tego, że wróżka zniknęła tak nagle, jak się pojawiła. Wówczas znikło również intensywne światło i skwer pokrył się znowu szarością wieczoru, którą rozpromieniały jedynie tłące się światła ulicznych latarni.

Jeszcze tego wieczoru Klaudiusz zapragnął wypróbować moc peleryny. Kiedy dotarł do domu, narzucił na siebie prezent i zadzwonił do drzwi. Wewnątrz mieszkania rozległo się donośne „ding – dong” i po chwili drzwi otworzył jego ojciec. Jakież było zdziwienie Klaudiusza, kiedy tata wyszedł z mieszkania i rozejrzał się po obszernej klatce schodowej w poszukiwaniu osoby, która dzwoniła do drzwi.

- Halo, kto tam robi sobie żarty z wieczora? – zapytał donośnym głosem, a klatka schodowa poniosła jego pytanie.

Jako że nikt się nie odzywał, tata Klaudiusza pomyślał, że dzieci robią sobie żarty. Przecież czasem tak dokuczają dorosłym. Klaudiusz natomiast stał obok drzwi wejściowych i patrzył, co robi jego ojciec. „To naprawdę działa, jestem niewidzialny!” – mówił do siebie w myślach. A po chwili, kiedy już ochłonął po przeprowadzonym eksperymencie, zdjął z siebie pelerynę, zapakował ją do torby i wszedł do domu. Tej nocy trudno mu było zasnąć. Myślał, jak wykorzysta swoją moc. Analizował różne scenariusze, a w szczególności te dotyczące chłopaków z sąsiedztwa. Po jakimś czasie zasnął kamiennym snem.



Od dnia, kiedy Kasandra podarowała Klaudiuszowi czarodziejską pelerynę, zmieniło się całe jego życie. Strach z powodu ryzyka spotkania łobuzów z sąsiedztwa zniknął. Kiedy tylko przechodził przez teren, gdzie mógł ich spotkać, za każdym razem zakładał pelerynę i stawał się niewidzialny. W szkole, kiedy rówieśnicy dokuczali mu zbyt mocno, odchodził w miejsce, w którym nikt go nie widział, zakładał pelerynę... i tyle go widzieli. To nic, że jego rodzice coraz częściej dowiadawali się na szkolnych wywiadówkach o tym, że ich syn gdzieś niespodziewanie znika. Wszystko zawsze można było wytłumaczyć. Tak mijały dni i miesiące. I pewnie życie toczyłoby się w ten sposób dalej, ale pewnego dnia...

Klaudiusz jak zwykle po lekcjach wracał do domu. Wiedząc, że wchodzi na wrogi dla siebie teren, założył – jak to miał w zwyczaju – czarodziejską pelerynę. I tak szedł

niewidzialny, nucąc w myślach ulubioną melodię. Kiedy przeszedł już połowę drogi, usłyszał krzyki. Doszedł do rogu ulicy i jego oczom ukazał się znajomy widok. Chłopaki z sąsiedztwa, jak to było w ich zwyczaju, znaleźli sobie nową ofiarę i znęcali się nad nią. Tym razem był to Ron, znajomy Klaudiusza z przedszkola. Klaudiusz chwilę stał i obserwował całe zdarzenie. Był bezpieczny, przecież miał na sobie czarodziejską pelerynę. „Mi kiedyś też tak dokuczali” – pomyślał. „Biedny Ron, może i jemu przyjdzie z pomocą Kasandra i da mu czarodziejską pelerynę” – tak gdybając, zaczął kierować się w stronę domu.

Uszedł kilkadziesiąt kroków i nagle stanął jak wryty. Naprzeciwko niego pojawiła się Kasandra. Jako że obok przechodzili ludzie, Klaudiusz zaczął rozglądać się dookoła.

- Nie bój się, poza tobą nikt mnie nie widzi. No i ciebie też nikt nie widzi, bo masz na sobie czarodziejską pelerynę.

- Dzień dobry, Kasandro. Ale zrobiłaś mi niespodziankę – odparł Klaudiusz zaskoczony tą całą sytuacją.

- Witaj – odpowiedziała Kasandra. – Jak mija ci dzień?

- Dobrze, w szkole wszystko w porządku. Tak naprawdę, odkąd podarowałaś mi pelerynę, jestem bezpieczny, nie czuję strachu, bo zawsze mogę się schować.

- To dobrze, że czujesz się bezpieczny. A co u twojego kolegi Rona?

Klaudiusza wmurowało.

- U Rona... Eee... Eee, Rona... Ach!!! U Rona... wszystko dobrze – był trochę przerażony, bo wiedział, że nie mówi całej prawdy.

- Naprawdę wszystko u niego w porządku?

Klaudiusz spuścił głowę w geście rezygnacji. Wiedział, że jeśli Kasandra jest wróżką, to i tak jej nie oszuka.

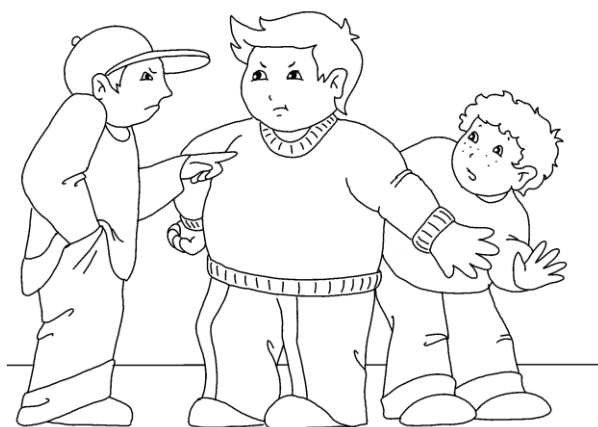
- Tak właściwie to nie – zaczął po chwili namysłu. – Te nieznośne chłopaki z sąsiedztwa dokuczają mu często, odkąd ja stałem się niewidzialny. Ale przecież to nie moja sprawa.

- Nie twoja sprawa? Przecież to twój kolega.

- No niezupełnie. Chodziliśmy razem do przedszkola. To wszystko.

- A więc się znacie.

- No tak... Ale co ja mam zrobić? Mam iść i pobić ich, żeby przestali? Przecież to oni całe życie bili mnie.



- Czy myślisz, Klaudiuszu, że przez całe życie będziesz mógł chować się pod czarodziejską peleryną, uciekając od problemów? Czasem można tak zrobić. Ale nie można wiecznie tak żyć.

- Dlaczego, Kasandro? – zapytał zdziwiony Klaudiusz.

- Dlatego, – odpowiedziała Kasandra – że jeśli się czegoś w życiu boimy, to musimy stawić temu czoła. Nie możemy się chować bez końca, udając, że problemu nie ma. Bo nigdy nie pokonamy go.

- Więc mam wrócić do tych chłopaków i walczyć z nimi?

Kiedy Klaudiusz wypowiedział te słowa, Kasandra zniknęła tak samo nagle, jak się wcześniej pojawiła. Klaudiusz stał i nie wiedział, co ma zrobić. Wrócić i pomóc – jeszcze nie wiedział jak – czy pójść dalej swoją drogą. Nagle coś jakby się w nim zmieniło. Najpierw wyprostował się, nabrał powietrza w płuca i popatrzył w stronę, gdzie chłopaki z sąsiedztwa znęcali się nad

Ronem. Następnie zdjął pelerynę i schował ją do szkolnej teczki. Zrobił pierwszy krok, potem drugi... Kiedy doszedł na róg ulicy, spostrzegł go jeden z chłopaków.

- Patrzcie! Gruby idzie! – i wszyscy spojrzeli w stronę Klaudiusza. On jednak nie zatrzymał się, ale wszedł w środek grupy, stanął obok Rona i chociaż serce waliło mu jak młot, powiedział zdecydowanym głosem:

- Natychmiast zostawcie go w spokoju!

Napastnicy zdębieli. Byli przyzwyczajeni do czegoś innego, to zawsze oni dyktowali, co inni mają robić. Najstarszy i najbardziej wyrośnięty z nich, uśmiechając się szyderczo, podszedł do Klaudiusza i popatrzył mu prosto w oczy, mówiąc:

- Bo co, grubasie?

W tym momencie Klaudiusz chwycił go za rękę, którą tamten szykował do uderzenia i tak mocując się, wpatrywali się w siebie dłuższą chwilę.

- Bo tak mówię i tak ma być – bardzo stanowczo zagrmiał Klaudiusz, czując, jak jego siła powoduje, że przeciwnik ulega.

Szef bandy chwycił się za obolałą od uścisku rękę i zaczął ją rozcierać. I w tym momencie stało się coś niesamowitego. Tłum rozstąpił się, chłopcy zaczęli się cofać, bo zrozumieli, że ich przywódca nie będzie w stanie pokonać Klaudiusza.

- Jeszcze się spotkamy, grubasie! Chłopaki, spadamy! – krzyknął przywódca, widząc, jak w ich kierunku zmierza grupa kilku dorosłych osób, które postanowiły rozgonić „szarpiące się dzieci”.

Kiedy grupa chłopców dała nogę, dorośli doszli do wniosku, że już nie trzeba interweniować. Pierwszy odezwał się Ron.

- Dziękuję Klaudiuszu. Powiedz, jak to zrobiłeś?

- Co jak zrobiłem?

- Przecież oni zawsze ci dokuczali. Jak zdobyłeś się na odwagę, by się im postawić, a do tego stanąć w mojej obronie?

- Nie wiem, Ron... Nie wiem...

Tego dnia Klaudiusz wracał uśmiechnięty do domu, a przed wejściem wyjął z teczki czarodziejską pelerynę i zawiesił ją na osiedlowym trzepaku.

- Już nie będziesz mi potrzebna... Może przydasz się komuś innemu...

Od tej pory chuligani z sąsiedztwa nigdy więcej nie dokuczali Klaudiuszowi. Rówieśnicy z jego szkoły też nabrali do niego szacunku i Klaudiusz nie musiał z nikim walczyć, ani nikomu udowadniać swojej przewagi fizycznej. Kiedy pewnego dnia wracał ze szkoły z Majką, ta zapytała go, dlaczego tak nagle zmienił się on sam i stosunek innych ludzi do niego.

- Wiesz, Majko – odpowiedział Klaudiusz – wszystko zmieniło się w momencie, kiedy zrozumiałem, że nie możemy wiecznie uciekać przed naszymi problemami, ale powinniśmy stawić im czoła. Moim problemem był strach i musiałem spojrzeć mu w oczy.

- I to wszystko?

- Tak, bo kiedy spojrzysz w oczy temu, czego się boisz, przestaje to być straszne.

